

Anna Pokrzywa

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

E-sąsiedztwo. Lokalne grupy wirtualne i ich wpływ na kształt miasta

Wprowadzenie

„Internet sprzyja wyłanianiu się nowych mechanizmów rządzących ludzkimi związkami” – pisał James Slevin w 2008 r. (Slevin 2008: 593). Po dekadzie od publikacji tego zdania przytoczona teza wydaje się banalna biorąc pod uwagę aktualną wiedzę naukową na temat wpływu internetu na funkcjonowanie rzeczywistości i społeczne doświadczenia każdego internauty. Dzięki sieci mamy nieporównywalny z wcześniejszymi czasami dostęp do informacji, możliwość nawiązywania kontaktów z jednostkami w prawie każdym miejscu na świecie, dokonywania przeróżnych transakcji, zakupów czy decyzji towarzyskich. Internet, w tym media społecznościowe, coraz mocniej wpływa na rzeczywistość. Niektóre wiadomości na Facebooku, czy tzw. tweety (krótkie aktywności tekstowe na portalu społecznościowym Twitter) polityków potrafią zelektryzować cały świat. Jednocześnie w społeczeństwie miejskim mamy do czynienia z niezliczoną wręcz liczbą interakcji pomiędzy różnymi aktorami społecznymi – między obywatelem a władzą, między obywatelem a instytucjami, między mieszkańcami miasta. W niniejszym artykule chciałabym pochylić się nad tym, jaki wpływ ma sieć internetowa na rzeczywistość społeczną w wymiarze *mezzo*, czyli na relacje sąsiedzkie w miejscu zamieszkania, a także nad tym, jak przestrzenie wirtualne oddziałują na sąsiedztwo IRL¹. W tekście postawię także pytanie o to, czy wirtualne grupy lokalne niosą

¹ IRL – akronim wyrażenia *in real life* („w prawdziwym życiu”) stosowany jest przez internautów na całym świecie jako określenie rzeczywistości pozainternetowej (Slevin 2008).

szansę na rewitalizację² sąsiedztwa w mieście oraz w jakich wymiarach wpływają na współczesne miasto.

Sąsiedztwo i nieostrość definicji

Zanim wyjaśnię i opiszę rezultaty badań na temat e-sąsiedztwa, powinnam zacząć od tego, co badacze społeczni rozumieją pod terminem **sąsiedztwa**. Niestety, mimo że, jak pisze Marta Smagacz-Poziemska (2017: 144) „widoczny jest renesans kategorii sąsiedztwa”, wciąż nie doczekało się ono spójnych ram teoretycznych. Zarówno Smagacz-Poziemska, jak i Maria Lewicka (Lewicka 2012) wskazują na nieostrość definicji tej relacji społecznej. Podobnie w moich badaniach na warszawskim Muranowie (Pokrzywa 2017) badani mieli problem ze wskazaniem, kim są dla nich sąsiedzi – dla jednych były to osoby tylko z piętra, dla innych z całego bloku, jeszcze dla innych z całego osiedla.

Niemniej za Piotrem Kryczką (1981: 122) za sąsiedztwo można przyjąć „układ względnie trwałych powiązań i zależności między osobami, wynikających z bliskości zamieszkiwania”. Także przywoływana już Smagacz-Poziemska wskazuje, że „ważnym, ale nie wystarczającym kryterium sąsiedztwa jest więc wspólna przestrzeń, warunkująca styczności bezpośrednie – korzystanie ze wspólnej przestrzeni klatki schodowej, ławek, ścieżek, lokalnych sklepów” (Smagacz-Poziemska 2017: 147). Punktem wspólnym w przytoczonych definicjach jest przestrzeń fizyczna będąca punktem styku jej mieszkańców. Co wydaje się jasne, wspólna przestrzeń nie jest wystarczającym czynnikiem, aby wystąpiły relacje sąsiedzkie, jak pisze bowiem Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska (2002: 260) „spośród sąsiadów przestrzennych wybieramy (jesteśmy wybierani na) potencjalnych kandydatów sąsiadów społecznych”, w następstwie czego mamy szansę stworzyć z nimi pewnego rodzaju wspólnotę. Badacze z lat 70. i 80. XX w. (Turowski 1979, Kryczka 1981) stworzyli klasyfikacje sąsiedzkich

² Terminu „rewitalizacja” używam umyślnie, zdając sobie sprawę z jego kontrowersyjności – pomimo oryginalnego pozytywnego znaczenia w społeczeństwie polskim wzbudza on podejrzliwość i ma złą prasę za sprawą wielu nieudanych, niekonsultowanych z użytkownikami rewitalizacji placów, skwerów czy ulic. Aktywiści w Warszawie stworzyli nawet neologizm „rebetonizacja” nawiązujący do nadmiernego stosowania betonu przy nowoczesnych rewitalizacjach. O rozczarowujących rewitalizacjach w polskich miastach piszą między innymi Krzysztof Skalski (2010. *O budowie metod rewitalizacji w Polsce – aspekty wybrane*. Kraków: Instytut Spraw Publicznych, seria: Monografie i Studia Instytutu Spraw Publicznych) czy Hanna Gill-Piątek i Jacek Grunt-Mejer (2018. *Miasto na plus. Eseje o polskich przestrzeniach miejskich*. Kraków: Wysoki Zamek).

kontaktów wyróżniając sąsiedztwo konwencjonalne, świadczeniowe, poinformowane czy solidarnościowe. Pod koniec XX w. nie mieli szansy jednak przewidzieć takich relacji między sąsiadami, które swoje źródło znajdują w internecie lub odbywają się za jego pośrednictwem.

W dalszej części tekstu postaram się udowodnić, że relacje sąsiedzkie nawiązywane w przestrzeni internetu nie tylko nie ograniczają kontaktów między sąsiadami (na początku powszechnego użytkowania internetu popularny był lęk o to, że sieć wirtualna będzie prowadzić do izolacji społecznej, samotności, że kontakty *via* internet zastąpią kontakty IRL), ale ustanawiają nową jakość tych relacji.

Czy e-sąsiedztwo to wciąż sąsiedztwo?

Na wstępie prezentacji wyników badania należy postawić pytanie, czy to, co dzieje się w internecie posiada cechy wspólne ze zwykłym, tradycyjnym sąsiedztwem, którego doświadczamy spotykając sąsiada w windzie czy w osiedlowym sklepie.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, w 2016 r. razem z Magdą Prokopczuk (Pokrzywa, Prokopczuk 2017) przeprowadziłyśmy jakościową analizę aktywności pojawiających się na grupie mieszkańców warszawskiej Ochoty. Na jej podstawie wyróżniłyśmy między innymi aktywności użytkowe mające charakter drobnych ogłoszeń, porad sąsiedzkich, przejawów kontroli społecznej (dyskusje na temat nieprawidłowo zaparkowanych samochodów, zbyt głośnych imprez prywatnych czy niesprzątania po psach), a także aktywności relacyjne, nieposiadające pragmatycznego celu, a polegające na dzieleniu się z sąsiadami ciekawymi zdarzeniami z okolicy (od wypadku komunikacyjnego, przez tęczę albo śnieżycę, aż po spacerujące wzdłuż ulicy kaczki), czy wspomnieniami tego, jak zmieniała się dzielnica (wspominanie dawnych lokali usługowych, wyjątkowych osobistości mieszkających w okolicy). Wyłonione rodzaje zachowań w internetowych grupach lokalnych bez trudności udały się przyporządkować wspomnianej wcześniej klasyfikacji kontaktów sąsiedzkich Turowskiego i Kryczki (sąsiedztwo poinformowane, świadczeniowe, ograniczające i solidarnościowe), upewniając nas w przekonaniu, że internet także może być przestrzenią sąsiedzką, a relacje nawiązywane i podtrzymywane w sieci przez osoby zamieszkujące bliską przestrzeń możemy nazwać e-sąsiedztwem. Przestrzeń fizyczna nie staje się tu jednak zupełnie nieobecna – staje się jednak pretekstem do podjęcia relacji w sferze wirtualnej. Moje dalsze, samodzielne już badania utwierdzają mnie w przekonaniu o zwiększającej

się roli przestrzeni wirtualnych, o ich użyteczności, a nawet o ich wpływie na sąsiedztwo w realu.

E-sąsiedztwo – skala zjawiska

E-sąsiedztwem nazywam relacje panujące między użytkownikami lokalnych grup na portalu społecznościowym Facebook. Informacje na temat e-zjawiska opieram na wynikach długofalowych badań, które prowadziłam w oparciu o triangulację technik badawczych. Podstawową techniką, którą wykorzystałam, była około pięcioletnia obserwacja uczestnicząca (w wariacie ukrytym i jawnym) sześciu wirtualnych grup skupiających mieszkańców dzielnic i osiedli Warszawy. Były to społeczności osób zamieszkujących „stare” dzielnice i osiedla Warszawy takie jak Ochota, Targówek czy Muranów, a także społeczności nowopowstałych inwestycji deweloperskich. Przeprowadziłam ponadto indywidualne wywiady pogłębione ze znaczącymi aktorami jednej z wirtualnych grup. Na tej samej grupie zrealizowałam badanie ilościowe z użyciem internetowego kwestionariusza ankiety (wtedy ujawniłam fakt, że oprócz użytkowniczkę przestrzeni jestem także badaczką). Ankieta składała się z dziesięciu pytań (w tym dwóch otwartych), a w badaniu wzięło udział 114 respondentów.

Wirtualne grupy lokalne to przestrzenie, które służą mieszkańcom danego miejsca głównie do wymiany informacji, choć nie tylko, co opiszę w dalszej części tekstu. Internetowy *research* na Facebooku ukazuje dużą liczbę takich grup internetowych – w Warszawie udało mi się znaleźć grupy wszystkich osiemnastu dzielnic, wielu osiedli, a czasem nowych inwestycji stanowiących w praktyce jedynie trzy-cztery bloki. Z reguły nazwy grup są tożsame z nazwą dzielnicy czy osiedla, niekiedy posiadają w sobie komponent nawiązujący do dyskusji (np. słowo „forum”), innym razem podkreślają, że grupę tworzą sąsiedzi (np. „My mieszkańcy dzielnicy X”, „Nasza X”)³. Wstępna analiza tych wirtualnych miejsc spotkań pokazuje także zróżnicowaną liczebność – najnowsze grupy mają około 500 członków; największa, na jaką trafiłam, to grupa złożona z ponad 22 tys. użytkowników (dla porównania, odpowiada to liczbie mieszkańców

³ W artykule zdecydowałam się nie podawać dokładnych nazw badanych grup z uwagi na bardzo łatwy dostęp do tych społeczności oraz na przytaczanie konkretnych przykładów sytuacji ze sfery wirtualnej jak również na to, że zazwyczaj użytkownicy grup występują w nich pod prawdziwym imieniem i nazwiskiem – ujawniając nazwy grup niedostatecznie chroniłabym anonimowość badanych i poufność zebranych danych.

Bartoszczyk czy Działdowa)⁴. Większość z warszawskich grup lokalnych, które udało mi się znaleźć, skupia kilka tysięcy osób. W toku badania udało mi się uzyskać dane demograficzne użytkowników największej wspomnianej grupy internetowej skupionej wokół dzielnicy Targówek (były to dane agregowane przez portal Facebook, tzw. Facebook Group Insights). W tej konkretnej grupie w maju 2018 r. więcej było użytkowników (61%), natomiast struktura wieku członków grupy wskazywała na największą dominację osób w przedziale wiekowym 25-34 lata – 35% i 35-44 lata – 29%. Osoby najmłodsze w przedziale wiekowym 13-17 stanowiły 5% użytkowników, a osoby powyżej 65 roku życia – 3%. Co ciekawe, nie wszyscy zgromadzeni na grupie użytkownicy – w danych, które podają na portalu Facebook jako miejsce zamieszkania – deklarowali tę konkretną dzielnicę, czy ogólniej – Warszawę (dane wskazują na 8% takich użytkowników)⁵.

Charakterystyka przestrzeni e-sąsiedztwa

Zazwyczaj lokalne grupy wirtualne mają na Facebooku charakter zamknięty, to znaczy, że nie każdy może być ich członkiem – widzieć dyskusje i aktywnie w nich uczestniczyć. Z reguły jednak wystarczy jedynie zgłosić chęć bycia w grupie (jedno kliknięcie) i administrator bez żadnej selekcji daje nam dostęp do tej wirtualnej przestrzeni. W taki sposób, jako mieszkanka jednej dzielnicy Warszawy, uzyskałam dostęp do wielu innych. Wyjątkiem była grupa założona dla mieszkańców dopiero powstającego osiedla, gdzie – w momencie zgłoszenia akcesu – pojawiał się komunikat zmuszający do podania imienia, nazwiska i numeru technicznego zakupionego lokalu. Mimo uczciwego ujawnienia moich badawczych zamiarów, nie zostałam „wpuszczona” do tej przestrzeni.

Wirtualne grupy lokalne dzielnic Warszawy, które analizowałam z reguły funkcjonują od 2013 lub 2014 r. Co zrozumiałe, grupy nowych osiedli są młodsze. Założenie grup – zarówno tych starszych, jak i nowszych – było najczęściej oddolną inicjatywą aktywnego mieszkańca bądź mieszkanki, który do tej pory pełni funkcję administratora wirtualnej przestrzeni. Administratorzy to osoby, które wpuszczają nowych członków grupy, układają i egzekwują regulamin grupy (ich treść odnosi się głównie do

⁴ GUS 2013 (na podstawie Narodowego Spisu Powszechnego 2011).

⁵ Są to dane, które użytkownicy sami wpisują w swoje profile na Facebooku, w związku z czym niekiedy dane są zmyślone, podane dla żartu, niekiedy są nieaktualne (np. osoby mieszkające na stałe w Warszawie cały czas w miejscu zamieszkania podają rodzinną miejscowość).

tego, aby być pomocnym, przyjaznym i nie obrażać innych członków grupy) i moderują dyskusje. Mają prawo wyznaczać innych moderatorów dyskusji, czyli osoby, które wspomagają ich w dbaniu o przestrzeganie regulaminu grupy (z reguły status moderatora otrzymuje osoba znajoma administratora w realnym świecie). Zarówno administratorzy, jak i moderatorzy mają w ręku oręż w postaci usuwania aktywności, które według ich uznania łamią regulamin społeczności, zamykania wątków w dyskusji, kiedy uznają, że temat został wyczerpany (wtedy dalsza dyskusja na dany temat jest niemożliwa), a w przypadku jawnego niestosowania się do regulaminu grupy – zablokowania lub usunięcia z grupy danego użytkownika.

W największej grupie, którą badałam (22 tys. użytkowników) założycielem społeczności był dzielnicowy radny, który tak opisał motywację do stworzenia dla sąsiadów przestrzeni na Facebooku: „Byłem złym radnym. W ogóle nie miałem styczności z moimi sąsiadami, kompletnie. Długo myślałem nad pomysłem jak sprawić, żeby ludzie mieli, po pierwsze, płaszczyznę, żeby mnie oceniać, moje działania jako radnego, a po drugie, żeby stworzyć im szansę na jakąś wspólnotę”. W dalszej części rozmowy dodał także: „Mieliśmy takie poczucie anonimowości [w dzielnicy] i strasznie dużo osób też zaczęło zwracać uwagę na to, że jak się sprowadza, to tutaj nikogo nie zna, trudno się dowiedzieć, które przedszkole jest najlepsze, która szkoła, w ogóle nie ma komunikacji. I chyba to nam przyświecało, żebyśmy się po prostu poznali, żebyśmy nie byli anonimowi, bo to nam, to sprawi, że będziemy bezpieczniejsi w miejscu, w którym mieszkamy”. Wspomniana grupa została założona w 2013 r. i jak dotąd jest wirtualną przestrzenią „żyjącą” 24 godziny na dobę.

Z moich obserwacji i uczestnictwa w wyżej wymienionej i innych grupach wynika, że osoby administratorów bywają mocno kontrowersyjne. W przypadku administratora-radnego – mimo wielu działań absolutnie niepolitycznych – użytkownicy permanentnie przypisują mu promowanie jego opcji politycznej. W innej grupie o administratorce forum, która także budzi kontrowersje, mieszkańcy rozmawiają nie tylko za pośrednictwem internetu, ale jej nazwisko i przykłady niesprawiedliwego traktowania członków i członkiń grupy bywają przedmiotem rozmów w lokalnych sklepach czy w salonach kosmetycznych. Interesującym jest, że mimo, że kapitałem danej grupy są jej użytkownicy (w chwili pisania tego tekstu w grupie kontrowersyjnej administratorki jest ich ponad 7 tys.), cała grupa jako byt internetowy jest *de facto* własnością administratora i jeśli – tak jak we wspomnianym przypadku – jest to osoba nielicząca się z opiniami innych, uznająca słuszność tylko swoich poglądów, to podejmowane wątki,

kultura wymiany argumentów, zachowania dozwolone i zabronione toczą się pod dyktando jednej osoby.

Dlaczego warto mieć e-sąsiada?

Badane na Facebooku grupy służą sąsiadom w wielu celach. Najczęstsze jest po prostu wymienianie się rekomendacjami (najlepszy fryzjer, warsztat samochodowy, szewc czy manicure), poglądami (o zmianach na osiedlu, nowych inwestycjach, kwestiach politycznych czy społecznych), czy po prostu informowanie się (o korku, remoncie ulicy czy grasującym złodzieju). Bardzo często spotykane są także aktywności-posty, w których użytkownicy wymieniają się drobnymi czy poważniejszymi przysługami (nagle pożyczenie kul ortopedycznych czy miksera, użyczenie miejsc parkingowych dla gości na osiedlach, gdzie są one deficytowym towarem); za Piotrem Kryczką (1981) ten typ relacji sąsiedzkich nazwalibyśmy sąsiedztwem świadczeniowym. Należy zauważyć, że ta grupa aktywności to zachowania, które nie ograniczają się tylko do wirtualnej pomocy, ale mają wpływ na jakość życia *offline*. Co ciekawe, bo sprzeczne z wnioskiem o coraz większej częstotliwości pomocy sąsiedzkiej, według badania CBOS⁶ na reprezentatywnej grupie Polaków, sąsiedztwo świadczeniowe w Polsce od 2012 r. jest na zbliżonym, niewzrastającym poziomie 72%.

Badanie ilościowe przeprowadzone we wspomnianej dwudziestotysięcznej grupie potwierdziło wnioski z analizy jakościowej⁷. Badani wskazywali, że atutami użytkowania grupy wirtualnej jest dostęp do informacji, możliwość uzyskania pomocy i szybkość kontaktu, humor, z którym użytkownicy spotykają się w dyskusjach, a także to, że czują się członkami jakiejś wspólnoty. Za wady badanej grupy jej użytkownicy uznawali często spotykane złośliwości i „czepianie się”, przejawy hejtu, widoczne we wciąż powtarzających się podobnych pytaniach, lenistwo w poszukiwaniu informacji oraz momenty, kiedy w sąsiedzkie „pogaduchy” wkradają się wątki polityczne – zarówno w lokalnej, jak i ogólnopolskiej skali. Odpowiednio 89 i 85% uznało, że cechą opisującą wirtualną grupę lokalną jest użyteczność i pomocność. W 55% badani zgodzili się, że do badanej przestrzeni pasuje określenie „przyjacielska”, a w 44% „złośliwa”. Badani wskazywali, że korzystają z grupy przede

⁶ CBOS, *Relacje sąsiedzkie*, komunikat nr 146/2017.

⁷ Badanie opierało się na technice internetowego kwestionariusza ankiety umieszczonego na grupie i dobrowolnym uczestnictwie w badaniu. Jego rezultatem było zebranie 114 odpowiedzi, co przy tak dużej liczbie użytkowników i takim sposobie doboru badanych nie jest wynikiem reprezentatywnym.

wszystkim po to, aby śledzić bieżące kwestie dotyczące dzielnicy (37%). 25% stwierdziło, że celem używania grupy jest poszukiwanie i wymianie się informacjami, dla 12% ta przestrzeń służy obserwacji nastrojów mieszkańców wobec lokalnych spraw. 5% badanych zadeklarowało, że dzięki uczestnictwie w wirtualnej grupie zapoznaje się z ludźmi z okolicy. W badaniu pytałam także o to, jak facebookowa grupa lokalna wpływa na sąsiedztwo poza nią. Respondenci w 38% przyznali, że dzięki kontaktom nawiązanym za pośrednictwem grupy zaczęli mówić sobie „dzień dobry”, 34% przyznało, że zakolegowało się, a 28% utrzymuje regularny kontakt z osobami poznanymi w grupie na Facebooku.

Z „wirtualu” do „realu”

Ilustracji faktu, że wydarzenia mające źródło *online* wpływają na poza-wirtualne życie społeczności, jest znacznie więcej niż tylko przykłady udzielania przez sąsiadów przysług. Dzięki „poznanemu się” w grupach wirtualnych matki dzieci w podobnym wieku spotykają się o określonej godzinie na placach zabaw, właściciele psów umawiają się na wspólne spacerunki lub rozpoznają i lokalizują właściciela psa błąkającego się po osiedlu – przykładów takich sytuacji jest wiele. Na jednej z grup dość częste są przypadki, gdzie grupa mężczyzn z ochotą i naprawdę błyskawicznie odpowiada na prośby o pomoc w przeprowadzce czy przetransportowanie gabarytowego mebla. Dzięki kontaktom nawiązywanym za pośrednictwem grupy sąsiedzi podejmują wspólne przedsięwzięcia takie jak: zbiórka rzeczy dla mieszkańców poszkodowanych w pożarze, tworzenie Szlachetnej Paczki czy organizowanie dużych, nieformalnych, sąsiedzkich spotkań. Przykładami wpływu „wirtualu” na „real” jest także niezliczona liczba internetowych głosowań na przeróżne projekty. W momencie, kiedy w jednej grupie mamy tysiące osób, tysiące „kliktywistów” (Mencwel 2014), łatwo zmobilizować ich do głosowania w plebiscytach na najładniejszy balkon w mieście, najlepszą modernizację budynku, najlepszą w mieście restaurację czy w typowaniu nowej lokalizacji paczkomatu i tym samym w przestrzeni wirtualnej kształtować przestrzeń fizyczną.

Wspólne działania mieszkańców dzielnicy Targówek, które zapoczątkowały serie innych podobnych wydarzeń, rozpoczęły się od wątku podjętego w przestrzeni wirtualnej, kiedy użytkownicy zauważyli, że brakuje im identyfikacji ze swoją dzielnicą, z którą niektórzy są związani od urodzenia, brakowało im elementu podkreślenia, że „są stąd”. Tak zrodziła się inicjatywa zaprojektowania, produkcji i dystrybucji kubków z nazwą dzielnicy. Dzięki zapoznaniu się w wirtualnej grupie, sąsiedzi szybko

wytypowali projektanta przedmiotu, znaleźli sposób na sfinansowanie przedsięwzięcia, w dyskusji (i dzięki głosowaniu na „lajki”) wybrali najlepszy projekt, wspólnie zorganizowali sposób na sprzedaż kubków (odbywała się ona w lubianej lokalnie restauracji). Kubki zakupiło około 100 osób. Kolejną podobną akcją pokazującą ponownie zapotrzebowanie na podkreślenie przynależności do dzielnicowej społeczności były ramki na tablice rejestracyjne samochodów z nazwą dzielnicy i samej grupy na Facebooku. Pięknym, zupełnie oddolnym przedsięwzięciem powstałym w grupie była składka pieniężna na wieniec pogrzebowy gen. Ścibora-Rylskiego, zmarłego w sierpniu 2018 r. W akcji wzięło udział blisko 100 osób, dzięki czemu w imieniu dzielnicy został kupiony i złożony przez oddolnie zorganizowaną delegację wieniec za blisko 1000 zł.

Dzięki relacjom nawiązanym przy w przestrzeni wirtualnej, spora grupa mieszkańców dużej warszawskiej dzielnicy utrzymuje regularne kontakty towarzyskie. Mimo, że jest to jedyny przypadek, na który w trakcie badań trafiłam, warto szerzej go opisać. Spotkania zapoczątkowane przez administratora grupy – radnego – na początku gromadziły jedynie kilka osób. Wspomina on: „Najpierw zainicjowałem takie spotkanie z mieszkańcami, żeby porozmawiać o tym, że niedługo będzie metro i ono wywrze bardzo duże zmiany tutaj w okolicy, będzie remont Kondratowicza, przyszło siedem osób. To było takie pierwsze spotkanie, bardzo się przy nim stresowałem w ogóle”. Po kilku latach funkcjonowania grupy w internecie, wielokrotnym planowanym i spontanicznym „skrzykiwaniu się” za pośrednictwem sieci, spotkania użytkowników grupy przybrały na regularności i liczebności: „Natomiast są spotkania takie duże, takie duże, że organizujemy spotkania w restauracjach, to potrafi przyjść czterdzieści, sześćdziesiąt, sto osób”. Spotkania dawno przestały mieć charakter spotkań radnego z mieszkańcami, stając się zupełnie nieformalnymi imprezami grupy sąsiadów znających się „tylko z widzenia” lub z facebookowej grupy. Spotkania najczęściej odbywają się w lubianej dzielnicowej restauracji, której właściciel z radością udostępnia lokal i zaprasza na drobny poczęstunek (a goście zamawiają dania z karty). Kiedy w wywiadzie zapytałam go o to, jak przebiegają takie spotkania i jaka atmosfera na nich panuje, odpowiedział: „[Rozmowy są...] o wszystkim. I o kwiatkach, i o polityce, chociaż mało o tej polityce, i o wnukach, o mężach, o dzieciach, o wszystkim po prostu. I nie ma żadnych negatywnych emocji. Nie było ani jednej sytuacji, gdzie ktoś był ze zwieszonym nosem, gdzie jakaś sprzeczka by wynikła, nie było nic negatywnego, nigdy. Było tych spotkań już z sześć pewnie i tych ludzi było od trzydziestu do sześćdziesięciu, i nigdy nie było nic. Ludzie młodzi i ludzie starsi, pani, która

była ostatnio to mogła mieć z siedemdziesiąt pięć lat nawet”. Z relacji fotograficznych, które po spotkaniach pojawiają się w sferze wirtualnej odnosi się wrażenie, że są to spotkania bardzo różnych, choć mieszkających w pobliżu osób, które zaczynają tworzyć rodzaj wspólnoty, a na pewno grupy towarzyskiej. Z całym przekonaniem stwierdzam jednak, że gdyby nie „zapoznanie się” tych osób na facebookowej grupie, gdyby nie przekłucie wielkomiejskiej bańki anonimowości w przestrzeni wirtualnej, te same osoby nie spotkałyby się na innym towarzyskim wydarzeniu. Bez wątplenia można stwierdzić, że wymiar wirtualny wpływa na faktyczne relacje sąsiedzkie mieszkańców społeczności.

Interesującym z punktu widzenia socjologa jest wspomniany we wcześniejszej części artykułu wątek kontroli społecznej, która w wirtualnych grup społecznych mocno rzuca się w oczy. Za Barbarą Szacką przez kontrolę rozumiem „wszelkie mechanizmy podtrzymujące porządek społeczny” (Szacka 2003: 160) Na gruncie badanych grup mamy do czynienia z nieformalną kontrolą społeczną wyrażaną poprzez dyskusje członków społeczności na temat nieprawidłowego parkowania pojazdów, śmiecenia, niesprzątania po psach, nieprzechowywania rzeczy osobistych we wspólnych częściach bloku (korytarze), zakłócania porządku. Użytkownicy często opisują bądź nawet fotografują przykłady nieprzestrzegania obowiązujących norm, publikują taką informację w grupie, gdzie może ją zobaczyć tysiące innych sąsiadów. Pod postami toczą się dyskusje, w których jedni krytykują, a drudzy usprawiedliwiają takie zachowanie. Dzięki obserwacji dyskusji odnosi się wrażenie, że można byłoby się pokusić o stworzenie kodeksu zachowań dozwolonych i zakazanych w konkretnych społecznościach. Ciekawe jest także, że społeczeństwo miejskie długo charakteryzowane było jako to o niskim poziomie kontroli społecznej, z otaczającą nas anonimowością i niewielką zależnością od innych. Obserwując grupy wirtualne można odnieść wrażenie o nieustannie skierowanym na nas czujnym oku sąsiada, a taka sytuacja dotychczas kojarzyła się głównie ze społeczeństwem wiejskim.

E-sąsiad jako klient i wyborca w „realu”

Lokalne grupy na Facebooku wpływają nie tylko na relacje sąsiedzkie panujące w dzielnicy czy na osiedlu. W trakcie swojego badania zauważyłam, że mają one siłę wpływania na biznesowy i polityczny wymiar funkcjonowania społeczności.

Jak wspominałam wcześniej, we wszystkich obserwowanych grupach dużą część aktywności stanowią rekomendacje miejsc i usług. Tak samo,

jak łatwo można pochwalić i polecić danego fryzjera, hydraulika czy restaurację, podobnie łatwo użytkownicy mogą wystawić antyreklamę pisząc o swoim niezadowoleniu czy rozczarowaniu, tym samym wpływając na konsumenckie decyzje innych użytkowników grupy, a co za tym idzie, na los niejednego sklepu, lokalu usługowego czy przedsiębiorcy. Kiedyś nazwalibyśmy to pocztą pantoflową. W dobie powszechnego używania mediów społecznościowych warto jednak podkreślić jej wielką siłę – post zachwalający czy potępiający konkretny sklep czy usługodawcę jest w stanie zobaczyć kilka tysięcy osób. Oczywiście jest, że nie tego rodzaju wirtualne aktywności nie wpłyną na duże sieci marketów czy innych „dużych graczy”, jednak bez wątpienia odgrywają znaczącą rolę dla mniejszych przedsiębiorców takich jak salony fryzjerskie, lokalne sklepy czy kameralne restauracje. Ciekawą sytuacją, którą zaobserwowałam na jednej z wirtualnych grup był atak albo wręcz bunt przeciwko nowemu pubowi w dzielnicy, który podczas otwarcia zagwarantował swoim gościom atrakcję w postaci potężnego (nocnego) pokazu fajerwerków pośrodku blokowiska. W sferze wirtualnej na nowo otwarty lokal wylało się morze krytyki i obietnic, że część z mieszkańców (zwłaszcza tych, których dzieci i zwierzęta zostały przestraszone petardami) nigdy nie odwiedzi pubu.

Jeśli chodzi o wpływ grup na polityczny wymiar dzielnic, to wirtualne grupy, które badałam są absolutnie znanym środowiskiem dla dzielnicowych radnych czy burmistrzów. Normą jest włączanie się radnych w dyskusje mieszkańców, zamieszczanie przez nich różnego rodzaju zawiadomień czy zaproszeń. Głos radnych jest często bardzo merytoryczny – wyjaśniają mieszkańcom meandry przepisów, biurokratyczne obwarowania, w których miasto musi funkcjonować, rozwiewają plotki.

Bez wątpienia lokalne grupy na Facebooku to dla lokalnych radnych przestrzeń, w której mogą zaistnieć, być bliżej mieszkańców, czy krótkim komentarzem „napisałem w tej sprawie interpelację” sprawozdać wyborcom jedno ze swoich działań. Latem 2018 r. (okres kampanii samorządowej) na jednej z grup zaobserwowałam, że jeden z użytkowników wystosował prośbę do wszystkich radnych dzielnicy obecnych w wirtualnej społeczności, aby właśnie w tym miejscu opublikowali listę swoich wszystkich aktywności od czasu bycia wybranym. Prośba ta spotkała się z dużą aprobatą użytkowników i reakcją wywołanych do tablicy polityków. Pokazuje to, że dzięki poznaniu radnych w przestrzeni wirtualnej stają się oni bliżsi mieszkańcom, dostrzegalni, mniej abstrakcyjni niż wtedy, gdy ich aktywność ogranicza się jedynie do pracy w radzie czy

urzędzie dzielnicy. Bez wątplenia może to też wpłynąć na późniejsze decyzje wyborcze mieszkańców.

Niezwykle interesującym w kontekście e-sąsiedztwa faktem jest zjawisko, które zaobserwowałam wiosną 2018 r. We wspomnianej największej grupie na Facebooku pojawił się post zachęcający do dyskusji na temat komunikacyjnych wyzwań dzielnicy, którego autorem był jeden z czołowych kandydatów w wyborach samorządowych na prezydenta miasta Warszawy. Jak się okazało w toku wymiany zdań, polityk od wielu miesięcy był członkiem tej wirtualnej społeczności i obserwował grupę. W odpowiedzi na jego zapytanie rozgorzała dyskusja na temat postawionej kwestii, wzmocniona jednak o kłótnie między zwolennikami i przeciwnikami opcji politycznej kandydata i wspólne rozważanie tego, czy lokalne grupy mają stać się przestrzenią do takiego kontaktu polityków ze społecznością lokalną. Mimo, że był to jedyny przykład aktywności kandydata na prezydenta miasta w wirtualnych grupach, w kampanii samorządowej 2018 r. przestrzenie te bez wątplenia odegrały pewną rolę. W toku badania obserwowałam niezliczone przykłady agitacji politycznej, informowania o wizytach poszczególnych kandydatów w dzielnicach i oczywiście ciągłych dyskusji o przewadze jednych kandydatów nad innymi. Pod koniec sierpnia 2018 temat obecności w tych przestrzeniach polityków i osób im przychylnych podjął na łamach pisma „Newsweek” Jakub Korus, publikując artykuł pod tytułem *Internetowe trolle zaatakowały jedną z dzielnic Warszawy. Ich akcja pokazuje, jak łatwo można manipulować opinią publiczną*⁸. W tekście autor opisuje przypadek z wirtualnej grupy Ursynowa, w której grupa pracowników firmy PR-owej (z fałszywych kont na Facebooku) prowadziła kampanię wpisów przychylnych burmistrzowi (i kandydatowi w nadchodzących wyborach). Przypadek ten pokazuje, jak ważną przestrzenią gry politycznej stały się wirtualne grupy lokalne.

E-sąsiedztwo sposobem na rewitalizację wspólnot sąsiedzkich?

W ostatniej części tego tekstu należy pochylić się nad tym, co o współczesnej rzeczywistości społecznej mówi nam zjawisko e-sąsiedztwa.

Pisząc o powstających w mediach społecznościowych wspólnotach sąsiedzkich należy zastanowić się, jakiego rodzaju wspólnoty tworzą te jednostki. E-sąsiedzi wymykają się z ram wspólnoty wirtualnej, czyli

⁸ Korus Jakub, „Newsweek” <http://www.newsweek.pl/polska/polityka/trolle-na-ursynowie-kto-placil-za-dzialalnosc-trolli-na-ursynowie-artykuly,432012,1.html> (dostęp 2.12.2018).

„stowarzyszeń ludzi, których nie łączy wymiar czasowy, przestrzenny albo inne okoliczności fizyczne lub materialne” (van Dijk 2010: 232). Łączy ich bowiem przestrzeń dzielnic i osiedla, ich działania (czy to wirtualne czy rzeczywiste) determinuje ten sam wymiar czasowy. E-sąsiedztwo trudno też nazwać wspólnotą organiczną, „która związana jest z czasem, miejscem i naturalnymi środowiskami, ponieważ bazuje na fizycznym kontakcie organizmów ludzkich” (van Dijk 2010: 232), bo nie wszystkie kontakty sąsiedzkie zawiązane w świecie wirtualnym mają kontynuację w „realu”, a użytkownicy grup mają szansę być z innymi w kontakcie fizycznym, jednak – tak jak w sąsiedztwie rzeczywistym – mogą z tej szansy skorzystać, bądź nie. Na pewno poznanie się dzięki sieci, na portalu społecznościowym, gdzie z reguły występuje się pod prawdziwym imieniem i nazwiskiem, przełamuje się dystans i ułatwia zapoznanie się w przestrzeni fizycznej. Co więcej, według badaczy internetu użytkownicy grup wirtualnych zwiększają swój kapitał społeczny w zakresie kontaktów społecznych, zaangażowania i poczucia przynależności do wspólnoty⁹. Jako grupa gotowa do działań i pomocy sąsiadom zdaje się pomnażać kapitał spajający, społeczny „super-klej”, jak pisze Putnam. Pokusić można się zatem o wniosek, potwierdzający tezę Smagacz-Poziemskiej (2017: 143), że „zmiany technologiczne nie doprowadziły do upadku wspólnoty, ale że wspólnota jako pojęcie wymaga nowej conceptualizacji”. Wydaje się więc, że komunikacja internetowa w grupach lokalnych ma szansę otworzyć nowy rozdział w sąsiedztwie tradycyjnym.

Wielu badaczy społecznych uważa, że w XX w. doszło do „dezintegracji tradycyjnych wspólnot – rodzinnych, sąsiedzkich czy pracowniczych” (van Dijk 2010: 232). Putnam pisał o utraconej wspólnocie (Putnam 2008), w innych pracach czytaliśmy o wielkomiejskiej anonimowości i atomizacji życia w mieście. W XXI w. nastąpiła zmiana – we współczesnych miastach widzimy coraz więcej działań na rzecz integracji lokalnej – Dni Sąsiada, Święta Ulicy (Pokrzywa 2017) czy powstające w dzielnicach Miejsca Aktywności Lokalnej, mające wspierać funkcjonowanie społeczności lokalnych. Widzimy też nowe zjawiska, jak opisane przeze mnie e-sąsiedztwo, w którym dostrzegamy, że „wspólnota cieszy się znów zainteresowaniem” (Slevin 2008). Mieszkańcy miast na nowo szukają relacji i więzi sąsiedzkich, bycia wśród „swoich”, ponownie dążą do bycia we wspólnocie. Wydaje się, że e-sąsiedztwo jest jednym z wielu przykładów ukazujących proces odradzania się wspólnot, w którym to procesie

⁹ Van Dijk przytacza badania Katz, Rice 2002 i Quan-Haase 2002, w których wnioskiem było, że używanie komputerów i internetu zwiększa kapitał społeczny oraz towarzyskość jednostek.

Habermas (2002: 348) zwraca uwagę na „przywrócenie znaczenia temu, co specyficzne, naturalne, lokalne; przywrócenie znaczenia przestrzeniom społecznym, które są wystarczająco nieduże, aby być swojskie”. Bauman natomiast w odradzaniu się wspólnot w ponowoczesnym świecie widzi „nowy sposób bycia razem wywołany przez tzw. „nowoplemiona”, które są „wyczarowane z tego pragnienia nadania wyborom tej solidarności, jakiej brak ludzkie wybory dokonujący boleśnie odczuwają” (Bauman 2000: 56). Dlaczego zatem nie wykorzystywać sieci internetowych do procesu odbudowy wspólnot?

Podsumowanie

Trudno powiedzieć, czy wirtualne grupy lokalne w mediach społecznościowych zmieniają oblicze współczesnych miast. Z jednej strony są one szansą na pewnego rodzaju rewitalizację relacji sąsiedzkich – stwarzają okazję, aby zorientować się, kto mieszka w okolicy, aby poznać się, aby dyskuszę ze sfery wirtualnej kontynuować spotykając sąsiada w windzie, aby dzielić się z nim informacjami ważnymi i błahymi. Z drugiej strony wirtualne grupy lokalne są przestrzenią pewnych zagrożeń takich jak spotkanie się z hejtem, złośliwością czy wywieranie wpływu politycznego. Będąc strefami dostępnymi dla znacznej liczby mieszkańców (nie należy zapominać o osobach wykluczonych cyfrowo), aktywistów, przedsiębiorców czy polityków, nie powinny być obojętne dla badaczy społecznych. Wydaje się, że zaczynają one tworzyć alternatywną do rzeczywistej lokalną scenę społeczną, która będzie wpływać na jakość życia mieszkańców społeczności lokalnych. Wirtualne grupy na portalach społecznościowych ukazują bowiem nastroje, bolączki, wartości i potrzeby, pola konfliktów i pola współpracy mieszkańców, stając się soczewką, w której skupia się kondycja współczesnego społeczeństwa.

Bibliografia

1. Andrzejewski Tomasz. 2014. *Kliktywista potrzebny od zaraz*. W: Bukowiecki Ł., Obarska M., Stańczyk X. (red.). *Miasto na żądanie. Aktywizm, polityki miejskie, doświadczenia*. Warszawa: WUW: 85-88.
2. Bauman Zygmunt. 2000. *Ponowoczesność jako źródło cierpień*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
3. CBOS. 2017. *Relacje sąsiedzkie*. Komunikat z badań nr 146/2017. https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_146_17.PDF (dostęp 19.10.2018).

4. Gill-Piątek Hanna, Grunt-Mejer Jacek. 2018. *Krótkie historie rewitalizacyjne*. W: Mazur H. *Miasto na plus. Eseje o polskich przestrzeniach miejskich*. Kraków: Wysoki Zamek: 61-92.
5. Habermas Jürgen. 2002. *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 2: *Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
6. Kaltenberg-Kwiatkowska Ewa. 2002. *Sąsiedztwo we współczesnym mieście – stereotypy i rzeczywistość*. W: Misztal W., Styka J. (red.) *Stare i nowe struktury społeczne w Polsce – tom III – Czynniki miastotwórcze w okresach wielkich zmian społecznych*. Lublin: Wydawnictwo UMCS: 255-280.
7. Kryczka Piotr. 1981. *Spółeczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście: ideologie i rzeczywistość*. Warszawa: PWN.
8. Lewicka Maria. 2012. *Psychologia miejsca*. Warszawa: Scholar.
9. Pokrzywa Anna. 2017. *Razem, obok siebie, czy tylko inaczej? Analiza dawnych i współczesnych relacji sąsiedzkich w Warszawie*. W: Cobel-Tokarska M., Pokrzywa A., Prokopczuk M. (red.) *Miasto na dyplomach. Szkoła profesor Elżbiety Tarkowskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
10. Pokrzywa Anna, Prokopczuk Magda. 2017. *E-sąsiedztwo. Media społecznościowe w procesie kształtowania wspólnot lokalnych*. W: Kawalec H., Kinal J. (red.) *Przestrzeń społeczna w badaniach naukowych*. Rzeszów: Stowarzyszenie Naukowe Przestrzeń Społeczna i Środowisko.
11. Putnam Robert. 2008. *Samotna gra w kręgle*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
12. Skalski Krzysztof. 2010. *O budowie metod rewitalizacji w Polsce – aspekty wybrane*. Seria: Monografie i Studia Instytutu Spraw Publicznych. Kraków: Instytut Spraw Publicznych.
13. Slevin James. 2008. *Internet i formy związków ludzkich*. W: Sztompka P., Bogunia-Borucka M. (red.) *Socjologia codzienności*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
14. Smagacz-Poziemska Marta. 2017. *Badania nad społecznościami lokalnymi i sąsiedztwami w mieście – perspektywa socjologiczna*. W: Schneider-Skalska G., Kusińska E. (red.) *Miejskie środowisko mieszkaniowe*. Kraków: Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej.
15. Szacka Barbara. 2003. *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Oficyna Naukowa.
16. Turowski Jan. 1979. *Środowisko mieszkalne w świadomości ludności miejskiej*. Wrocław: Ossolineum.
17. Van Dijk Jan. 2010. *Spółeczne aspekty nowych mediów. Analiza społeczeństwa sieci*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.